

*Józef Bychowiec*

## **Kant**

Kant urodził się w r. 1724, a umarł 1804; zostawał ciągle w usługach prawdy lat sześćdziesiąt kilka; dlatego zowią go mędrcom królewieckim. Zapatrując się na sposób i wielość działania, z jaką on w krainie wiedzy filozoficznej sprawił rewolucję i przez się wszystkim następnym badaczom drogę do prawdy utoruwał, zapatrując się dalej na rozległość i rozmaitość wiadomości, jakie obejmował umysł tego męża, który przez całe życie nie był dalej niż w Piławie, 7 mil od Królewca i na koniec rozważyć surowość jego charakteru obyczajowego, z którym łączyła się w nim sposobem osobliwym najweselsza towarzyskość, można śmiało i osobliwie utrzymywać, że Kant należał do świata i ludzkości. Kto by chciał bliżej poznać, kładziemy dlań obraz jego powierzchowności. Kant miał ciało suche, umysł skłonniejszy do rozmyślań głębokich, niżli do żywych uczuć. Nikt może nie miał tak małego, chudego ciała, żaden może mędrzec nie żył zimniej, czystiej w sobie skupiony. Czoło wysokie, wypogodzone, nos delikatny, jasne oczy, odznaczały oblicze jego korzystnie. Ale niższe części twarzy odznaczały niekiedy grubą zmysłowość, która się też u niego w jedzeniu i pieśni zbytecznie okazywała. Lubił on bardzo stół dobry w towarzystwie wesołym i sam też był przyjemnym biesiadnikiem. Niezmiernie czytany, z zapasem niewyczerpanych powieści zabawnych i wesołych, które opowiadał, bynajmniej sam się nie śmiejąc, oraz bystry w trafnych odpowiedziach i uwagach, bawił on i rozweselał każde towarzystwo, ponieważ takiego człowieka wszyscy chętnie słuchali, gdy sam jeden rozmawiał. Znamienite osoby i rodziny ubiegały się tym bardziej o Kanta towarzystwo, że on umiał zyskać sobie wszędzie najwyższe poważanie przez stałą prawość i wyniosłość szlachetną, a tak doń wielu przystawało nie tylko jako do człowieka najuczynszego w tym miejscu, lecz jako do myślącego najgłębiej pomiędzy ludźmi. Wszędzie się też on sławił odziany czysto i nawet okazale. Nikt względem niego, ba, w jego tylko obecności nie śmiał się nieprzyzwoitości jakiej

dopuścić. Pożądanym był też gościem w każdym wielkim i małym towarzystwie, bo lubił grywać w karty i także nie miło mu było nie mieć którego wieczoru małej partyi do combra. Poczytywał to za jedyny zawsze skuteczny środek, by oswozić głowę od myślenia natężonego oraz od napięć umysłu uspokoić. Pięknymi sztukami nigdy się on nie zajmował, nie był także wielkim ich miłośnikiem. Zdawało się raczej, że był samym czystym rozumem, czyli głębią, z którą rzadko kto kiedy jak Kant łączył pamięć nieograniczoną. Dlatego nauka jego z katedry w uniwersytecie zajmowała słuchaczy i była arcykorzystną. Nauczał najczęściej przed południem, po południu rzadko, tudzież między jedną nauką i drugą 20 minut odpoczywał. Logikę i metafizykę dawał zazwyczaj publiczności, niekiedy jeszcze na przemianę prawo natury, naukę moralną, antropologię filozoficzną i geografę fizyczną. Ostatnie te przedmioty były szczególnie przyjemne i użyteczne dla młodzieży przez niezmiernie wiadomości, czerpane z dziejów, podróży, życiopismów, romansów i z wszystkich innych źródeł, jakie mogły dostarczać materiałów do objawienia lub zbogacenia owych umiejętności. Pamięć jego tu się w całej mocy ukazywała, bo lubo sekretna swoje miał przed sobą, rzadko jednak w nie zaglądał i często długie szeregi imion i lat z głowy przywodził. Niemordowany też był w zapisywaniu nowości, jakich mu nieprzerwanie dostarczało czytanie; o czym z przedrukowanych jego sekretnów przekonać się można. Wielki ten skarb objaśnień i przekładów, jakich mu pamięć dostarczała, służył też wiele do jasności i wybitności w nauczaniu, w tem nawet w filozofii abstrakcyjnej, dlatego to pisma jego zdawały się wielu czytelnikom tak długo ciemne i trudne, że on zbyt zaufał najlepszym piórom filozoficznym, nie sądził, aby je błahymi ozdoby kroić należało.

Otóż mamy Kanta ciało, jego przymioty światowe i umysłowe usposobienia; rzucmy teraz okiem na jego wytrwałe usiłowania w zawodzie naukowym, na metodę w umiejętnościach filozoficznych. Może się pokaże, że nauka Kanta nie jest tak trudna do pojęcia, jak niewiadomi całkiem, a mianowicie uprzedzeni, fałszywie stronniczą zawziętością dotąd mniemają.

W okresie czas poprzedzającym krótko badania filozoficzne Kanta niedołączny eklektyzm dobił się panowania; zajmował się on bardziej wyrabianiem pojedynczych części oderwanych, niżli całością filozofii i jej zasadami; starał się jeszcze w ufności, że mu się uda, stosować metodę matematyki do nieustalonej jeszcze materii wiadomości filozoficznych. Kant, odkrywając z bystrością nadzwyczajne wady tego dogmatyzmu, jak i wszystkie dogmatyczne niedorzeczności w czasach przeszłych, pobudzony jeszcze wątpieniem umiarkowanym, chciał pokazać głowom myślącym współczesnym przyczynę, dlaczego dotąd się nie udawały wszelkie śledzenia metafizyki; chciał odkryć pozory metafizyczne oraz wskazać drogę, jaką badacz filozoficzny iść musi, jeżeli się nie chce zbłąkać za granicami wiedzy ludzkiej i prawdy utracić. Przeto najgruntowniej i najbystrzej sprowadził wyszukiwanie filozoficzne do właściwych, prostych początków, bo tym jedynie sposobem może się dobrać do *r z e t e l n e j u m i e j ę t n o ś c i* jakoż przed wszystkimi zadał sobie najważniejsze pytanie: *C o m o g ę p o z n a w a ć ? C o t o j e s t c o w i e m p i e r w i a s t k o w i e ?* Odpowiedź na te pytania

przywiodła do krytyki i wysledzenia przekonań pierwiastkowych we władzy poznania, czyli jak on sam nazwał i uważał do krytyki czystego rozumu. Uczy tedy, że powszechność i konieczność, te dwa czyny w naszej władzy poznania, nie mogą być uważane za pochodzące z doświadczenia zewnętrznego, więc są płodem wewnętrznym działania, że konieczność w działaniach naszej pojętności<sup>1</sup>, połączona ze wszystkimi powszechnymi i koniecznymi sądami, nie stanowi przedmiotowej rzeczywistości wiedzy, czyli nie jest samą wiedzą przedmiotową; że granice wiedzy są w umyśle, czyli że raczej, że jedynym przedmiotem wiedzy filozoficznej jest umysł z całą jego rzeczywistą działalnością. Do takiego wniosku ograniczającego przyszedł sposobem następującym. Za pomocą rozbioru psychologicznego oddzielił naprzód co należy od zmysłowości i pojętności w naszych myślach, a co w umyśle połączone. Rozum teoretyczny albo władza poznania rozkłada się na zmysłowość, czyli władzę postrzegania i pojętność, czyli władzę myślenia, tak jak samo poznanie składa się z postrzegania i myślenia. W postrzeganiu odróżniamy materię, jaką nam daje za każdym razem czucie zmysłowe, od formy, należącej do naszej zmysłowości; zatem odróżniamy też przedmiot zmysłowy od pierwiastkowych i koniecznych warunków postrzegania zmysłowego (to jest czas i przestrzeń z ich rozmaitymi odcieniami), zwanych formami zmysłowości, czyli transcendentálnymi przedmiotami, które istnieją tylko w nas samych, nie zależąc bynajmniej od doświadczenia. Stosownie do tych warunków przedstawiamy sobie świat i jego zjawienia. Pojętność jest czynną samą przez się władzą przedstawiania, za pośrednictwem której łączymy materiał dostarczany nam od zmysłowości, ten zaś materiał przy każdym połączeniu (przez pojmwowanie i sądzenie) zależy od pierwotnych warunków, od kategorii, czyli form pojętności, jakie Kant rozwinął po mistrzowsku. A tak podług form przestrzeni i czasu oznaczany przedmiot doświadczenia; więc poznajemy tylko rzeczy, jak się one nam zjawiają oraz jak o nich podług ustaw naszego umysłu myśleć musimy, a nie jak są rzeczywiście; przeto w ogólności znamy tylko zjawienia, a nie rzeczy w sobie.

Dalej wyczytujemy w tej nauce, że pojętność przez ową formę przepisuje naturze ustawy, co tak się ma rozumieć, iż musimy zawsze podług tych ustaw naturę uważać i od nich zależy jedynie teoretyczne, czyli filozoficzne poznanie *a priori*. Sam bowiem teoretyczny rozum jest najwyższą władzą myślenia (najwyższą pojęciowością) zmierzającą przez pomysły do jedności bezwarunkowej. Lecz te pomysły, płody rozumu, nie mają w obrębie doświadczenia żadnego im odpowiadającego przedmiotu, nie można też używać ich stanowczo do poznania przedmiotów rzeczywistych, będących za granicami doświadczenia; rozum nawet, jeśli chce ich tak używać wpada w same sprzeczności, co Kant w tak zwanych antynomiach starał się okazać. Zatem rozum czystych ma tylko w pomysłach kierunkowe zasady do rozszerzenia samej wiedzy, nie może się też bynajmniej przez obręb zjawień przedrzeć do pewnego

<sup>1</sup> Kantowskie *Verstand*, poniżej tłumaczone jako *intelekt* [M.M. i M.Ż.].

poznania i coś przedmiotowo prawdziwego wyrzec o nieśmiertelności, wolnej woli, itd., bo to są s a m e p o m y s ł y. Atoli rozum jest też p r a k t y c z n y, ile sam przez się pobudza wolę do cnoty, która czyni człowieka godnym szczęścia; czego więc rozum t e o r e t y c z n y nie zdoła spełnić, to rozum praktyczny wykonywa. Albowiem przez władzę p r a k t y c z n ą rozumu, to jest przez uczynki wolne, człowiek wznosi się wyżej nad doświadczenie do nadzmysłowej doskonałości i takie dążenie przeświadcza go o rzeczywistości warunków zmysłowych oraz o zmysłowym świecie; widzi on, że cnota, którą ustawa rozumu *a priori* przykazuje, połączona tylko ze szczęśliwością, stanowi najwyższe dobro, więc do takiego połączenia, jakie od nas nie zależy, wystawia sobie najwyższą przyczynę, a tą jest jestestwo najwyższe, Bóg. Jednak takie przeświadczenie jeszcze nie jest wiadomością teoretyczną, lecz praktyczną wiarą rozumu, a tak jedynym zamiarem filozofii jest poznanie moralnej naszej natury, tudzież owych pierwotnych form pojętności. Ale przez co poznajemy praktyczny rozum i jego władzę? Zapytuje o to niesamowolnie każdy myślący. Odpowiadam: przez sam tylko rozum teoretyczny, który z praktycznym włącznie jedno stanowi. Dlatego wyrzekł jeden z nowszych badaczy filozofii: Kant dopuszcza wierze jakby w pierwszej instancji przegrywać sprawę, aby ją wyżej wygrała, tudzież usiłuje ważność pomysłów wspierać moralnymi dowodami, a nie odwołuje się w tym bez dowodu do bezpośredniej wiedzy rozumu; drugi z badaczy powiedział: że on wyprowadza pomysły przednimi drzwiami z przybytku filozofii, a tylnymi wprowadza je nazad. Tym sposobem kierunek taki szperań umysłowych Kanta prowadził go głównie do wykształcenia filozofii praktycznej to jest filozofii uczuć woli oraz do filozofii religii, mianowicie zaś do ścisłego i czystego wykształcenia moralności w ścisłym znaczeniu, tudzież moralnych pojęć o powinności i ustawie obyczajowej, gdzie się umysł jego moralny, surowy, całkiem przeciwny rozkrzewiaczom nauki szczęścia dzielnie okazał.

Całą naukę Kanta można by sprowadzić śmiało do odpowiedzi na trzy pytania: Co można wiedzieć? Co powinniśmy czynić? Czego mamy się spodziewać? Na zapytanie pierwsze odpowiedział on w *Krytyce czystego rozumu* i w *Krytyce praktycznego rozumu*, dwa dzieła jego najgłówniejsze; na drugie w *Nauce obyczajów*<sup>2</sup>, w *Nauce cnoty* i w *Nauce prawa*; na trzecie w *Religii w granicach samego rozumu*. Inne jego badania nad pojedynczymi przedmiotami filozoficznymi są to można by powiedzieć dzieła podwładne, jak *Zasady metafizyczne umiejętności natury*, *Dzieje natury oraz nieba*, *Krytyka rozsądku*<sup>3</sup>, *Rozmyślania o piękności i górnosci*. Jego antropologia pod względem pragmatycznym zawiera wielkie bogactwo bystrych spostrzeżeń w świecie pomiędzy ludźmi; jego geografia fizyczna i logika, przedrukowane na nieszczęście z niedoskonałych seksternów podręcznych. Na koniec mamy jeszcze sześć tomów mniejszych rozpraw, pełnych uwag bystromyślnych, obfitych w postrzeżenia ciekawe i nader użyteczne.

---

<sup>2</sup> *Metafizyka moralności* – przyp. M.M. i M.Ż.

<sup>3</sup> *Krytyka władzy sądzienia* – przyp. M.M. i M.Ż.

Jako tedy sposób ów filozoficzny postrzegania Kanta, czy dla środków w badaniu przezeń użytych, czy dla metody, która on nasamprzód wprowadził nawet tytułem na głównych swych dziełach oznaczył, nazwano krytycznym, czyli filozofią krytykującą, to jest wysledzającą. Teraz uważajmy dobrze, że dwie są przedniejsze metody filozofowania: jedna metoda krytykująca, która za pomocą pewnych powszechnych zasad myślenia rozbiera władzę poznania i tym sposobem do wiedzy przedmiotów przystępuje; druga dogmatyczna, której się zdaje, że nabywa rzetelne wiadomości przedmiotów przez wywód logiczny swych utrzymań z zasad niepewnych przyjętych samowolnie i które porządne wątplenie albo wywraca do szczętu, albo bardzo ogranicza\*. Tu wypada, iż metody pierwszej może i musi filozofowanie używać, mogą z niej inne wywodzić się następstwa, przeto wyrazów metoda krytykująca i krytycyzm nie godzi się brać za jedną filozofię. Nie można nazywać filozofami krytykującymi samych kantystów albo filozofami krytykującymi wszystkich kantystów; owszem, tej metody powinni używać wszyscy filozofowie, którzy sami przez się myślą czynnie i wolni są od przesądów. W tem atoli największa Kanta zasługa, że lubo on tę metodę stosował sposobem ograniczonym, nasamprzód zwrócił jednak na nią uwagę i z tego względu można go nazwać pierwszym jej wynalazcą. Jakoż ważność tego wynalazku okazała się wkrótce rzeczywiście.

Pierwsze wprawdzie pisma Kanta nie były z początku prawie uważane, jako to rozprawa jego *O formie i zasadach świata zmysłowego i umysłowego* w Królewcu 1770 (*De mundi sensibilis atque intelligibilis forma et principiis*), w której on założył podstawę do *Krytyki czystego rozumu*. Ta sama nawet *Krytyka*, wydana naprzód w Rydze 1787, jako plód ducha naprzód filozoficznego, musiała z początku ówczesnej rozumującej publiczności nienawykłej do ciągłego i natężonego rozmyślenia trudność sprawić; odurzające jakieś podziwienie oraz uzalenie się na ciężkość stylu, wymówka pospolita umysłów słabych wielu odstręczały, co nie mogło być inaczej przy odkryciu nowych przedmiotów umysłowych, nowych stosunków w ich działaniu, wszelako pomimo to wszystko wyznać musimy, że krytyka Kanta była bodźcem dzielnym do wzbudzania żywej działalności w krainie badań filozoficznych.

Wielu rycerzy z różnym orężem wyzywało go do boju, lecz wkrótce zebrała się większa jeszcze rzesza zwolenników, sprawiedliwa atoli bezstronność przymusza wyznać, że oni przeciwnicy przez ich wolne roztrząsanie więcej się filozofii Kanta przysłużyli, niżli sami kantyści. Tych największa liczba objaśniała wielkiego mistrza często bardzo jałowo w pismach niezliczonych, mniemała mu sprostać samym szumem formuł, albo usiłowała najstaranniej z jego krytyki utworzyć systemat wbrew myśli autora. Tak mylne dążenie uczniów Kanta, którzy się przywiązywali bardziej do metody niż treści nauki nie mogły sprawić dobrych skutków, jakie geniusz twórcy zamierzał i do tego dogmatyzm niedołączny jeszcze głowę podnosił. To pobudzało celniejsze umysły, mianowicie Fichte'go i Schelling'a przejęte prawdami krytycznymi, wyćwiczone przezeń w bystrości

---

\* Dogmatycy podobni do owych sekciarzy z Indii, którzy głoszą, że świat wspiera się na słoni, słon na żółwiu, ale nie wiedzą na czym się żółw utrzymuje.

umysłowej, wznieść się wyżej i granice widoczne Kanta rozszerzać. Tu jedna zasługa bystrych i trafnych badań Kanta, że one panujący dziki dogmatyzm w siermiężne wzięły kluby, że filozofię dzielniej ożywiły; będą też w przyszłości ostrzegając, przypominając, aby każdy zajmujący się filozofią przeglądał troskliwiej i rozległej zasady samej nauki, wskażą wyborne wskazówki i kierunki do opierania filozofii na prawdziwych własnego rozumu Poznaniach Przez to szczególnie zasługuje Kant na uwielbienie potomności, które też wielu sposobami godnie się okazało, a osobliwie w Królewcu w 1811t. dnia 18 kwietnia, podczas obchodu żałobnego pamiątki jego zgonu. W otwartej galerii kościoła uniwersyteckiego królewieckiego, gdzie zwłoki wielkiego męża spoczywają postawiono jego popiersie z marmuru kararyjskiego przez sławnego rzeźbiarza Schadow jako pomnik uroczysty uszanowania publicznego, przez co galerię powiększono na Stoa Kantiana.

Villers próbował wprowadzić krytycyzm we Francji, ale tak nauka nie mogła się rozkrzewić w czasach burzliwych, a prócz tego umysły nawykłe do Locka i Kondyllaka nie zdołały głębokich badań zamiłować: w czasach pokoju znaleźli się mężowie, którzy tę naukę z większym powodzeniem wykładali. Podług nauk Boulversa w dziele Anglia i Anglicy uczeni jego ziomkowie wzięli się z zapalem we wszystkich uniwersytetach zagłębiać badania Kanta. Holandia, Szwecja i Dania od dawna się z postrzeżeniami filozofii krytycznej obeznały.

Godzi się teraz najkrócej wyobrazić filozofię w najnowszym jej stanie i okazać ile nauka Kanta zachowała wartości swej przeszłej. Duch czasu, duch zaburzenia powszechnego w narodach, częścią obojętny, częścią nieprzyjazny badaniom filozoficznym, musiał na samą filozofię działać nader szkodliwie. Niedostatek żywego zajęcia się filozoficznego daje się widzieć oczywiście bacznemu postrzegaczowi, a nadto zjawił się tu widocznie brak oryginalności, brak umysłu przez się płodnego oraz siły spekulacyjnej; wszelako uważać to nie jako skutek przyczyn zewnętrznych, lecz też jako następstwo przeszłego przesylenia się samej spekulacji. Stąd widzimy jak dawne górne umysły i szkoły stoją obok siebie spokojnie, nie tylko bez żadnej z sobą spójności, lecz prawie bez wzajemnej walki, każda sama przez się nie troszcząc się o inne, każda swoim tonem postępuje, ze swego się punktu wykształca i rozwija.

Wszystkie nowsze albo słabsze duchy gromadzą się koło tych naczelników albo w te szkoły w różnych gromadach, łącząc się ściślej, już bliżej, już całkiem niż w połowie z rozlicznymi osobliwymi odmianami, albo zawsze dalej się odłączając z rozmaitymi szczegółami i odcieniami. A tak wyszło, iż całość utraci całkiem kształt pełny i zbliża się do zupełnego rozkładu i nierzędu. Cała czynność zwraca się prawie jedynie do objaśnienia rozumienia, przywoływania i stosowania prawd już odkrytych, dlatego my w naukach pojedynczych filozoficznych: w logice: w logice, psychologii, filozofii religii, nauce prawa itd. winni tym usiłowaniam znakomite korzyści, w całości jednak postępów znacznych nie uważamy. Atoli z drugiej strony te same okoliczności sprawiły dla filozofii skutki nader zbawienne. Zmordowały się już umysły późniejszymi szperaninami, nie dają się

już ludzi śmiałym jak uniesieniom, dumnym obietnicom świetności pięknego wysławiania; żądają czynów widocznych, chcą rzeczywistości. Przeto okazuje się rzeczywistość w naszej filozofii charakterystyczna żądza rzeczywistości, zgodności z rzetelnymi potrzebami i czynami ducha ludzkiego. Żądza ta objawia się tam nawet wyraźnie, gdzie się szperanie umysłowe jeszcze na wysokim utrzymało szczytach, w filozofii Hegla, lecz głównie jeszcze w panującym od niedawnego czasu coraz bardziej psychologicznym kierunku w filozofii; w najszerszy obszar bez wątpienia się obróci, jaki mogła wziąć filozofia. Drugim charakterem filozofii naszej jest dążenie do gruntownej metody filozofowania. Nie szukają więcej zalety filozofii w szperaniu i zbyt skorym wiązaniu w systemy, poważają bardziej gruntowność, spokojne, jasne, uważne rozmyślanie; to zaś następuje wtenczas, kiedy zakładają troskliwie i metodycznie postawę, na jakiej systemat ma się budować. Właśnie też w czasach naszych może się to szczęśliwie udać, gdy skorym biegiem przebiegły się wszystkie prawa i kierunki spekulacji, gdy dość zupełny obraz wszelkich, jakie być mogą, czynności myślenia filozoficznego stawa przed nami jako czyn historyczny. A stąd powstało jeszcze trzecie charakterystyczne główne dążenie filozofii za naszych czasów, dążenie do objęcia wszystkiego, co już odkryte, do pogodzenia sprzeczności, albo przynajmniej do opamiętania się w zamęcie mniemań rozbieżnych: dążenie wprawdzie wartości dwuznacznej, ponieważ można je brać równie za dowód nadwyżę samostojnej siły myślenia filozoficznego, więc za świadectwo eklektycznego niedołęstwa, albo też za świadectwo zmierzania do gruntownego, metodycznego rozkładu.

Po tych uwagach ogólnych przechodzimy do zjawień głównych w krainie filozofii najnowszej. Spinoza i Kant są zawsze jeszcze dwoma punktami, od których się filozofia zaczyna; są założycielami dwóch szkół głównych całej najnowszej filozofii. Przeto dogmatyzm i krytycyzm są zawsze jeszcze dwa przedniejsze stronnictwa w filozofii naszej i walka między nimi siłą jej życia utrzymuje. Czy prawdę wywodzić należy z przedmiotów zewnętrznych, podług warunków bytu samych rzeczy, albo z umysłu wewnętrznego podług warunków władzy poznania ludzkiego; otóż główne dwóch stron zapytanie: pierwsze jest mniemaniem dogmatycznym, drugie krytycznym. A zatem droga z góry, zstępna w myśleniu od ogólności do szczególności, samowolność i niepewność w wykładaniu zasad, rozkładanie się różności zjawień w jedność pomysłu, świata w Bogu, filozofem panteistyczne, analityczne, mistyczne są cechą dogmatyzmu; postępowanie z dołu, wstępną, wykładanie psychologiczne zasad, jednostajne uznawanie ogólności i szczególności, postrzeżeń doświadczenia i rozumu, obrót umysłowy spekulacji, rozwijanie filozofii jako władzy samego siebie, uznawanie granic umysłowych wiedzy ludzkiej; te są własności krytycyzmu. Dogmatyzm używa spekulacji, która mniema, iż z samego myślenia, a faktycznie z instynktu myślenia wywodzi prawdę filozoficzną; krytycyzm używa rozwagi, która przypuszcza, iż cały zbiór prawd dany jest bezpośrednio w rozumie i tylko samą siebie postrzega. Takie są dwa stronnictwa filozoficzne, dziś nawet w całej filozofii panujące. Hegla można uważać za reprezentanta szperań dogmatycznych, Friesa jako reprezentanta szkoły krytyczno-filozoficznej. Do tych przyłącza się w nader rozmaitych odmianach

reszta tym stronnictwom sprzyjających. Za obrębem tych zwolenników filozofii czasu staje odosobniony Herbart, lecz mu się też nie bardzo szczęści. Na koniec wśród owych dwóch przedniejszych szeregów daje się postrzec liczna gromada pośredników i pojednawców, odróżniających się wyraźnie prostym eklektyzmem.

Nie jest tu miejsce wyłuszczać szczegółowo nauki kilkudziesięciu głów nadzwyczajnych, zwłaszcza, że tu idzie o przedmioty zajmujące tak małą część publiczności; powiem jednak, że najwięcej w tej liczbie umysłów zarażonych mistycznym dogmatyzmem. Ileż ci ludzie nie zmarnowali bystrości, ile znamienitych usposobień umysłu nie znikczemnili. Rozumują oni zawsze najlogiczniej, lecz na cóż się to zda, kiedy przypuszczenia wzięte za zasady ich nauki a nigdy dowieść się nie dadzą? Gdyby kto przypuścił, że piasek jest wodą, mógłby najrzetelniej nie wyprowadzić wniosku, niechże na takiej wodzie stawi młyny, niech jej do pokarmu używa. Na nieszczęście, że i Hegel, autor filozofii życia jest tej szkoły zwolennikiem.

Widok ten stanu najnowszej filozofii nie bardzo wprawdzie pociesza, wszak nie daje nam powodu rozpaczać o przyszłości. Jako po każdym mocnym natężeniu sił umysłowych następuje czas utrudzenia, tak zdaje się, że i filozofia, po nadzwyczajnych przemianach i postęпах odbytych od czasów Kanta, nieco się w chwilowym spoczynku zniżyła, ale może wkrótce z nową się wzniesie siłą: nowy organizm z rozkładu burzących się żywiołów rozwinać się musi, jeśli tylko siła tworząca istną nie przestała.